GLOBALNIE · ANALIZA

SHINZO ABE – PRAGMATYK I NACJONALISTA

Marcin Żyro · 12 lipca 2022

Zastrzelenie byłego premiera Shinzo Abe jest szokiem dla japońskiej opinii publicznej. I olbrzymią stratą dla tego kraju. Wieloletni premier Japonii miał bowiem duże zasługi dla odrodzenia tożsamości narodowej i odzyskania przez „Kraj Kwitnącej Wiśni" należnej mu pozycji na arenie międzynarodowej. Politykę Abe można więc uznać za połączenie pragmatycznego realizmu z nacjonalistycznym idealizmem.

Japonia należy do najbezpieczniejszych państw świata, a dodatkowo dostęp do broni jest mocno kontrolowany przez państwo. Z tego powodu śmierć Abe od kul zamachowca wywołała ogromny szok wśród Japończyków. Zwłaszcza, że 41-letni były członek Japońskich Sił Samoobrony zamordował człowieka, który w ostatnich latach odcisnął olbrzymie piętno na wielu aspektach życia politycznego kraju.

Rodzinne tradycje

Urodzony w 1954 roku Abe dorastał w mocno upolitycznionej rodzinie, dodatkowo odgrywającej dużą rolę w życiu gospodarczym Japonii. Dziadek ze strony matki, Nobusuke Kishi, odpowiadał za ekonomiczne aspekty japońskiej okupacji Chin przed II wojną światową. W czasie konfliktu był natomiast wiceministrem edukacji. Po zajęciu Japonii przez Stany Zjednoczone miał zostać sądzony za zbrodnie wojenne, lecz ostatecznie oczyszczono go z zarzutów. Dzięki temu w latach 1957-1960 Kishi mógł sprawować funkcję premiera.

Ojciec późniejszego premiera również był działaczem politycznym. Shintaro Abe doczekał się nawet funkcji ministra spraw zagranicznych, którą sprawował w latach 1982-1986. Był także wymieniany jako kandydat na szefa rządu, ale ostatecznie musiał uznać wyższość przedstawiciela konkurencyjnej frakcji w Partii Liberalno-Demokratycznej (LDP). Właśnie u swojego ojca Shinzo Abe zbierał pierwsze polityczne szlify, pełniąc funkcję jego sekretarza. Wcześniej pracował natomiast w biznesie.

> Na dobre polityczna kariera późniejszego premiera rozpoczęła się po śmierci ojca. W 1993 roku wybrano go do Izby Reprezentantów, a w następnych latach piął się po kolejnych szczeblach kariery w ugrupowaniu dominującym na japońskiej scenie politycznej od 1955 roku. Swoje wpływy zawdzięczał nie tylko znanemu nazwisku, ale także wsparciu ze strony premierów Yoshiro Moriego i Junichiro Koizumi, u których pełnił funkcję głównego sekretarza rządu.

Abe wraz z Morim i Koizumim należał do jednej frakcji w ramach liberalnych demokratów. W latach 80. jej szefem był zresztą Shintaro Abe, a do dzisiaj odgrywa ona kluczową rolę w ugrupowaniu. Frakcja

skupia w swoich szeregach przede wszystkim środowiska nacjonalistyczne i biznesowe, zainteresowane remilitaryzacją Japonii oraz odrodzeniem jej narodowych tradycji. Duże kontrowersje wzbudzają choćby pielgrzymki jej członków do świątyni Yasukuni, upamiętniającej żołnierzy poległych w obronie cesarza.

Poza tym Abe działał w nacjonalistycznej organizacji Nippon Kaigi („Konferencja Japońska"), której członkowie objęli większość tek ministerialnych w jego drugim gabinecie. Liczący kilkadziesiąt tysięcy osób ruch ma duży wpływ na japońską politykę poprzez swoją aktywność lobbingową, choć cieszy się popularnością głównie wśród najstarszej generacji Japończyków. Nippon Kaiga jest krytykowana zwłaszcza przez lewicę i liberałów, zarzucających jej oczywiście „faszyzm" i dążenie do restauracji Cesarstwa Wielkiej Japonii.

CZYTAJ TAKŻE: Co osiągną nacjonaliści w 2022 roku?

Odrodzenie narodowe

Jeśli uznać przywiązanie do tradycji monarchistycznych za zarzut, to Abe nigdy nie ukrywał swojego pozytywnego stosunku do idei cesarstwa. Odwiedzał więc wspomniane Yasukuni, choć nie uczynił tego jako premier w czasie swojej pierwszej kadencji w latach 2006-2007. Początkowo wzbraniał się przed tym również po ponownym przejęciu władzy w 2012 roku, bo nie chciał zadrażniać relacji z Chińską Republiką Ludową i Koreą Południową. Ostatecznie pierwszą wizytę jako szef rządu złożył w świątyni w grudniu 2013 roku.

Abe jako premier mógł uczestniczyć w procederze przekazania władzy między abdykującym cesarzem Akihito a jego synem Naruhito. Zgodnie z japońskim systemem politycznym, to właśnie szefowi rządu przypada przywilej ogłoszenia nowej ery, rozpoczynającej się wraz z przejęciem władzy przez nowego cesarza i kończącej się wraz z jego śmiercią (lub abdykacją). Tym samym od 1 maja 2019 roku w Japonii obowiązuje era „Reiwa", a więc „Pięknej Harmonii".

> Nazwa nowej ery w panowaniu cesarza została zaczerpnięta przez Abe z klasycznych tekstów literatury japońskiej, choć wcześniej posługiwano się zwrotami z literatury chińskiej. Ówczesny premier nie ukrywał, że postanowił dokonać zmiany w dotychczasowej praktyce, aby podkreślić wyjątkowość kultury swojego kraju.

Sam Abe nazywał objęcie tronu przez Naruhito punktem zwrotnym w japońskiej historii, dlatego poprzez „Reiwę" zamierzał podkreślać znaczenie tradycyjnych wartości oraz chciał manifestować dumę narodową. Przy tej okazji stwierdził, że właśnie w takim kierunku powinien zmierzać także kolejny cesarz, gdy wraz z nim w historii Japonii nastanie zupełnie nowa era.

Z dotychczasowych tradycji kraju mają czerpać zwłaszcza młodzi ludzie. Przekonanie ich do nacjonalistycznych i konserwatywnych ideałów było zresztą jednym z najważniejszych celów polityki Abe. W 2006 roku przeforsował uwzględnianie w programie szkolnym pielęgnowania miłości do ojczyzny oraz tradycji i kultury kraju. Po powrocie do władzy w 2012 roku wprowadził dalsze reformy. Wydawcy podręczników od tego czasu kładą nacisk na przedstawianie tradycyjnej japońskiej kultury, a także są zobowiązani do prezentowania stanowiska rządu wobec sporów terytorialnych z sąsiadami.

Bodaj największe kontrowersje wzbudziła decyzja rządu Abe sprzed pięciu lat. Zezwolił on bowiem szkołom na korzystanie z Cesarskiego Reskryptu o Edukacji z 1890 roku, będącego podstawą patriotycznego wychowania młodzieży aż do czasu rozpoczęcia amerykańskiej okupacji Japonii. Znajdują się w nim zwłaszcza nawiązania do tradycji konfucjańskiej, a także nawoływania do poświęcania jednostki na rzecz państwa. Oczywiście w reskrypcie nie zabrakło licznych wątków militarystycznych.

Warto podkreślić, że z edukacją związany jest także jeden z największych skandali czasów rządów Abe. Jemu i jego żonie zarzucano bowiem wspieranie „ultranacjonalistycznego" przedszkola, choćby poprzez sprzedanie mu ziemi po zaniżonej wartości, czemu jednak zaprzeczał sam szef rządu. Szkoła miała wymagać od uczęszczających do niej dzieci kłaniania się portretowi cesarza, codziennego śpiewania hymnu i nauki wspomnianego wyżej Cesarskiego Reskryptu o Edukacji.

Zainteresowanie Abe kwestiami szkolnictwa nie powinno dziwić, bo stał on na czele Towarzystwa Reformy Podręczników do Historii. Z tego powodu pod jego rządami w książkach dokonano nowej interpretacji historii, polegającej głównie na bagatelizowaniu wątków okupowania innych państw przez Japonię. LDP nie ogranicza się zresztą jedynie do zmieniania podręczników. Poza tym pod rządami tego ugrupowania wprowadzono ocenę etyczną uczniów pod kątem wartości patriotycznych, a także przywrócono w szkołach naukę sztuki walki jukendo, polegającej na posługiwaniu się bagnetem.

Nawiązania do tradycji narodowej pojawiały się w polityce Abe nieustannie. Innym ważnym elementem odbudowy patriotycznych uczuć wśród Japończyków było ustanowienie „Dnia Przywrócenia Suwerenności", mającego upamiętniać zakończenie w 1952 roku amerykańskiej okupacji kraju. Według samego polityka ustanowienie nowego święta miało na celu „odnowienie poczucia nadziei i determinacji na przyszłość", aby Japonia stała się ponownie ważnym krajem na arenie międzynarodowej.

Remilitaryzacja

Wprowadzenie wątków militarystycznych do edukacji było związane nie tylko z tradycjami „Kraju Kwitnącej Wiśni". Środowiska nacjonalistyczne, z których wywodzi się Abe, ogółem opowiadają się za odbudową japońskiego wojska i sprzeciwiają się „masochistycznemu" brzmieniu obecnej konstytucji. Jedną z największych porażek LDP pod wodzą premiera była więc rezygnacja ze zmiany artykułu 9. ustawy zasadniczej. Partia musiała wycofać się z reformy pod naciskiem opinii publicznej, nieprzygotowanej jeszcze na pełną remilitaryzację kraju.

Wspomniany zapis został wprowadzony do konstytucji pod naciskiem amerykańskich okupantów. Zakłada on utrzymanie pacyfistycznego charakteru Japonii, która nie może rozwijać regularnych sił zbrojnych, ani też używać swojego potencjału militarnego do rozwiązywania sporów z innymi państwami. W ten sposób Stany Zjednoczone chciały zapewnić pokój w Azji, aby nie został on zmącony przez ewentualne odrodzenie japońskiego imperializmu.

> Abe nie udało się zmienić konstytucji, tym niemniej dokonano jej nowej interpretacji. Stało się to zresztą za przyzwoleniem Stanów Zjednoczonych, które chciały udziału swojego japońskiego sojusznika w misjach międzynarodowych. Tym samym Japonia może używać swojej siły militarnej w zagranicznych misjach wojskowych, choć oczywiście niezwiązanych bezpośrednio z jej polityką wobec sąsiadów.

Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że Japonia pozostaje państwem pacyfistycznym jedynie na papierze. Co prawda nie może utrzymywać armii, floty i lotnictwa wojskowego, a także zawodowych żołnierzy, tym niemniej Japońskie Siły Samoobrony już w tej chwili należą do światowej czołówki pod względem siły militarnej. Pod względem wydatków (około 48 miliardów dolarów rocznie) są zresztą dziewiątym wojskiem na całym globie. Wciąż są jednak wyposażone właściwie jedynie w uzbrojenie o charakterze defensywnym, które dostarczane jest głównie przez amerykańskich producentów.

Zmiany wprowadzone przez Abe pozwoliły tym samym na zakrojoną na szeroką skalę modernizację Japońskich Sił Samoobrony, bo pod jego rządami wspomniane wcześniej wydatki na zbrojenia rosły w tempie 13 proc. rocznie. W ramach bardziej elastycznej doktryny wojskowej ustanowiona została Japońska Rada Bezpieczeństwa Narodowego, zaś dodatkowo uchwalono zupełnie nową i bardziej rygorystyczną ustawę o tajemnicy państwowej.

Nie byłoby to możliwe bez wsparcia ze strony USA, które już od niemal 40 lat zezwalają na stopniową remilitaryzację Japonii. W 1983 roku ówczesny premier Yasuhiro Nakasone zapewniał amerykańskiego prezydenta Ronalda Reagana, że jego kraj będzie „niezatapialnym lotniskowcem" USA, z kolei Abe utrzymywał równie bliskie relacje z Donaldem Trumpem. Podczas jego kadencji w Białym Domu Japonia miała zielone światło do dalszego zbrojenia się w związku ze swoją rolą w amerykańsko-chińskiej rywalizacji.

Pragmatyczny realista

Utrzymywanie bliskich stosunków ze Stanami Zjednoczonymi nie wyróżniało Abe na tle innych japońskich premierów, tym niemniej nie uzależniał on swojej polityki jedynie od aktualnych amerykańskich interesów. Z tego powodu z Trumpem różniło go choćby podejście do obustronnych umów handlowych, które zdaniem gospodarza Białego Domu nie były korzystne dla jego kraju. Japoński przywódca w miarę możliwości starał się więc prowadzić wielowektorową politykę międzynarodową.

W trakcie rządów Abe podpisano między innymi umowy o partnerstwie strategicznym z Indiami i Australią, ale także szereg porozumień dotyczących współpracy obronnej z krajami Azji Południowo-Wschodniej. Japonia była też jednym z sygnatariuszy Partnerstwa Transpacyficznego (TPP) dotyczącego zasad handlu między kilkunastoma państwami regionu Azji i Pacyfiku. Innym ważnym wydarzeniem w polityce zagranicznej było zawarcie w 2019 roku umowy handlowej z Unią Europejską.

> Pragmatyczna polityka wieloletniego lidera LDP polegała również na próbach podejmowania możliwie jak najszerszej współpracy z Chińczykami. Geostrategiczna rywalizacja Tokio z Pekinem nie przeszkodziła w ociepleniu relacji do tego stopnia, że chiński przywódca Xi Jinping ostatecznie nie przybył z oficjalną wizytą państwową do Japonii jedynie z powodu pandemii koronawirusa. Obie strony zgodziły się bowiem podjąć dialog w sprawie spornych wysp Senkaku i innych drażliwych kwestii. Efekty dwustronnych rozmów były jednak często niweczone przez politykę japońskiej prawicy w kwestiach szkolnictwa i narracji historycznej.

Z tego samego powodu w czasie rządów Abe drastycznie pogorszyły się relacje Japonii z Koreą Południo-

wą. Przyczyniły się do tego między innymi jego wypowiedzi negujące niewolnictwo seksualne koreańskich kobiet w czasie japońskiej okupacji, a także korzystanie przez Japończyków z niewolniczej pracy Koreańczyków. Mimo pewnych prób uregulowania tych kwestii nie doszło ostatecznie do zawarcia obustronnych porozumień, dlatego Japonia jest ponownie bardzo negatywnie postrzegana przez południowokoreańskie społeczeństwo.

CZYTAJ TAKŻE: „300" po chińsku, czyli jednoczenie narodu na wielkim ekranie

Blaski i cienie „abenomiki"

Paradoks japońskiej gospodarki polega na fakcie, że jest ona trzecią pod względem wielkości na całym świecie (musiała w końcu ustąpić Chinom), ale jednocześnie od blisko trzech dekad znajduje się w stagnacji. Biorąc pod uwagę obecne problemy światowej gospodarki, abstrakcyjnie brzmią zapowiedzi japońskich polityków, którzy wielokrotnie obiecywali pojawienie się... inflacji. Po latach niskiego wzrostu gospodarczego i stojących w miejscu wynagrodzeń był to również cel samego Abe.

W 2012 roku zaczął więc wdrażać politykę „trzech strzał", która szybko została nazwana „abenomiką". Pierwszą z jej trzech zasad było poluzowanie polityki monetarnej w celu zapewnienia konsumentom i przedsiębiorstwom tanich kredytów. Drugim filarem „abenomiki" był bodziec fiskalny polegający zarówno na preferencjach podatkowych dla firm, jak i na pobudzaniu gospodarki przez państwowe inwestycje. Trzecią jej podstawą były natomiast reformy strukturalne poprzez liberalizację przepisów pracy, większe otwarcie się dla imigrantów czy aktywizację zawodową kobiet.

> Początkowo polityka ekonomiczna Abe rzeczywiście przynosiła efekty, choć nie były one przesadnie oszałamiające. Udało mu się jednak pobudzić wzrost gospodarczy i ożywić tokijską giełdę, a także zwiększyć aktywność japońskich przedsiębiorców. Zrealizowano także cel inflacyjny, czyli zwiększenie inflacji do poziomu powyżej 2 proc. Japońska gospodarka w 2014 roku znowu powróciła jednak do punktu wyjścia.

Kraj jeszcze przed pandemią koronawirusa pogrążył się w recesji, ale jednocześnie wielu ekonomistów już w czasie COVID-19 twierdziło, że dzięki „abenomice" Japonia była dużo lepiej przygotowana na gospodarcze wstrząsy niż wcześniej. Z drugiej strony Abe nie spełnił większości swoich ekonomicznych obietnic. Jego polityka nie doprowadziła do spadku bezrobocia, ustanowienia trwałego wzrostu gospodarczego, zapewnienia kobietom lepszej pozycji w firmach czy do ograniczenia zjawiska nepotyzmu. Nie wspominając już o zmianie legendarnej już i zarazem patologicznej kultury pracy.

Demograficzne wyzwania, przed którymi stoi dramatycznie starzejące się japońskie społeczeństwo, są zbyt duże, a materia zbyt skomplikowana, aby mógł je rozwiązać premier urzędujący przez łącznie osiem lat. Abe przede wszystkim wdrażał więc doraźne rozwiązania, takie jak otwieranie rynku pracy dla imigrantów z innych państw azjatyckich. To właśnie oni mieli bowiem pomóc w utrzymaniu populacji na poziomie co najmniej 100 milionów osób, bo obecnie kurczy się ona w coraz szybszym tempie, obecnie przekraczającym blisko 600 tysięcy rocznie.

***

Erę rządów Abe można ocenić pozytywnie głównie z powodu swoistego odrodzenia narodowego Japonii. Państwo ponownie rozbudziło wśród społeczeństwa uczucia patriotyczne, między innymi poprzez prowadzenie odpowiedniej polityki edukacyjnej wśród najmłodszej części populacji. Imponujący jest także rozwój Japońskich Sił Samoobrony, które także pod obecnymi rządami mogą liczyć na coraz większe fundusze. Z drugiej strony zamordowany były premier nie poradził sobie na polu gospodarczym, nie odwracając negatywnych trendów ostatnich „trzech straconych dekad". I tak spuścizna Abe pozostanie jednak żywa na bardzo długo, nie tylko z powodu jego tragicznej śmierci.

fot: wikipedia.commons

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/shinzo-abe-pragmatyk-i-nacjonalista/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć